DOI: 10.18276/pz.2015.2-12

Der Briefwechsel zwischen Carl Diem und Werner March, "Unsere gemeinsam gelöste Lebensaufgabe Aufgabe", Bearb. Karl Lennartz, Thomas Schmidt, Academia Verlag Sankt Augustin 2002 (Schriften der Deutschen Sporthochschule Köln, Band 47), ss. 247, ilustracje, plany

Niemcoznawstwo nie posiada własnych biografii nazistowskiej elity, w tym członków bliższego i dalszego otoczenia Hitlera. Konstatacja ta odnosi się nie tylko do

elity weteranów NSDAP, starych towarzyszy walki (*alte Kampfgenossen*), zwykle najbardziej skupiających uwagę badaczy i czytelników. Podobny deficyt można kon-

statować, myśląc o elicie cywilnych i technokratycznych środowisk, które z różnych powodów wybrały służbę III Rzeszy, wśród których znajdujemy często kwiat organizacyjnych i technicznych talentów (Albert Speer, Werner v. Braun). Tymczasem to nie tyle środowisko partyjnych „rębajłów”, bohaterów „ruchu” i uczestników historycznego dla NSDAP zjazdu partii w Weimarze we wrześniu 1926 r., ile ta często znakomicie wykształcona kadra absolwentów uniwersytetów i politechnik kraju, należących do czołówki uczelni świata od początku XX w., urzeczywistniały plany modernizacji Niemiec, a także proces trwałej stabilizacji reżymu na arenie wewnętrznej i pozyskiwania dla niego akceptacji mocarstw i opinii zagranicy. To szeregi uczonych-humanistów, technokratów, znakomitych inżynierów autostrad, konstruktorów nowych, rewolucyjnych broni, architektów monumentalnych budowli – ludzi często nieidentyfikujących się przed 30 stycznia 1933 r. z narodowym socjalizmem, lojalnych wobec Republiki Weimarskiej, często należących do grona „republikanów z rozsądku”.

Te czynniki przemawiają za celowością zapoznawania polskiego Niemcoznawstwa i historycznie zaangażowanego laikatu także z pracami, które powstały na początku XXI w. i nie zostały zupełnie dostrzeżone w naszym środowisku. Szczególnie gdy należą do potężniejącego od dekady nurtu stawiającego tezę o wybitnym miejscu sportu w historii III Rzeszy, w tym w historycznym sukcesie Hitlera w społeczeństwie niemieckim i na arenie

międzynarodowej, np. przez miejsce Niemiec w międzynarodowym ruchu olimpijskim.

To przedstawiciele środowisk wojskowych, polityków i ideologów tradycyjnie skupiają do dziś zainteresowanie historyków dziejów politycznych, dyplomacji i wojskowości. Natomiast równie istotny wkład do stabilizacji i sukcesów reżymu miały wybitne postacie ze środowisk mieszczaństwa wykształconego (*Bildungsbürgertum*) III Rzeszy, których wkład do sukcesów reżymu, stabilizacji reżymu i przywiązania społeczeństwa do rydwanu Hitlera aż do „gorzkiego końca” jest równie istotny. Wzbudzają one jednak w Polsce nieporównanie mniej zainteresowania, mimo jakże frapującego ukazania wybranych segmentów tej klasy przez B. Drewniaka ponad 40 lat temu i Henryka Olszewskiego ponad 30 lat temu¹. Postaciami reprezentatywnymi dla tego środowiska i jego służby dla III Rzeszy – nadto działającymi na przecięciu polityki, sportu oraz „sztuk pięknych” i także wskutek tego wymykającymi się jednoznacznym ocenom, budzącymi trwale kontrowersje w historiografii – są Carl Diem (1886–1962) i Werner March (1894–1976).

Nad ich biografiami pochyłili się Karl Lennartz i Thomas Schmidt. Chodzi o ludzi, którzy do historycznego sukcesu Hitlera i fenomenu popularności nazizmu wnieśli niekwestionowany wkład, zarazem

¹ B. Drewniak, *Kultura w cieniu swastyki*, Poznań 1969; H. Olszewski, *Nauka historii w upadku. Studium o historiografii i ideologii historycznej w imperialistycznych Niemczech*, Warszawa–Poznań 1982.

byli reprezentantami tamtej epoki, jej gustów kulturalnych i estetycznych, systemu wartości. Carl Diem był działaczem ruchu sportowego i olimpijskiego, wybitnym propagatorem idei antycznego olimpizmu, niezwykle płodnym pisarzem i wziętym publicystą, szerszej opinii w Polsce od niedawna kojarzącym się z autorstwem pomysłu wędrownki znicza olimpijskiego z Olimpii do miejsca wszystkich kolejnych (od 1936 r.) letnich igrzysk. Był także Carl Diem jednym z ojców niemieckiego olimpizmu i niemieckiego KOI, sekretarzem generalnym XI Letniej Olimpiady w Berlinie 1936 r., rektorem słynnej Wyższej Szkoły Sportowej w Kolonii (1947–1982). Mniej znany ogółowi Werner March należał, wraz z bratem Walterem, do czołówki architektów niemieckich i europejskich lat 20.–60. XX w., był budowniczym Forum Sportowego Niemieckiej Szkoły Wyższej Ćwiczeń Cieleśnych w Berlinie (1920–1933), złotym medalistą Olimpijskiego Konkursu Sztuki (za projekt Stadionu Olimpijskiego). Obaj wyżej wymienieni należeli do jednego pokolenia, urodzili się jako poddani cesarza Wilhelma II, zmarli jako obywatele Republiki Federalnej Niemiec. Łączyła ich wieloletnia przyjaźń, zadzierzgnięta jeszcze w latach 20. XX w., gdy dla założonej przez Diema Niemieckiej Wyższej Szkoły Kultury Fizycznej w Berlinie poszukiwano budowniczego nowego obiektu – niemieckiego stadionu. Pokłosie przyjaźni i współpracy stanowiła bogata korespondencja opublikowana w recenzowanej książce.

Praca ma klarowny podział, dzielą się na przedmowę i wprowadzenie, po których następuje wielostronicowy rys biograficzny Wernera Marcha i Carla Diema, następnie sam wybór listów (139 dokumentów) i obszerny aparat (wykaz osób, literatury i miejsce przechowywania źródeł, noty o autorach). Narracji towarzyszy interesujący wybór ilustracji i planów, obrazujących marzenia i przedsięwzięcia architektoniczne lat 1910–1960. Listy zajmują niemal 2/3 objętości pracy.

Na wstępie autorzy przypominają, że publikacja ta jest drugą edycją (po wydanej przez Niemiecką Wyższą Szkołę Sportową w 1995 r.) korespondencji między C. Diemem i Eduardem Sprangerem, założycielem tej słynnej uczelni. Zapowiadali dalsze edycje ze spuścizny Diema, obejmującej 90 000 listów, pokłosie kontaktów Diema z 6000 osób, w tym ze znaczącymi postaciami niemieckiej i światowej polityki, sztuki, kultury i sportu, wraz z ruchem olimpijskim. Stwierdzają, że listy i pamiętniki na ogół mówią więcej o myśleniu i działaniu jednostki niż ich oficjalne wypowiedzi utrwalone w wykładach czy książkach. Obecnie osoba Diema stoi znowu w ogniu krytyki, niedawno przez Republikę Federalną przetaczała się kolejna „anti-Diem-Welle”, osiłą której jest ocena działalności Diema w okresie nazizmu, wszelako źródłowa argumentacja nie ulega rozszerzeniu. Ponieważ nie żyją lub są bardzo zaawansowani wiekowo ludzie, którzy go znali, młodszy zaś czytają nie Diema, lecz jego krytykę, redukuje się to stanowisko do lektury haseł i przemówień Diema.

Uznający go za rasistę i militarystę wybitni żydowscy działacze sportowi, po 1933 r. na emigracji z III Rzeszy (jak Willi Meisel, Axel Natan), namiętnie bronili Diema po wojnie, podnosząc jego zasługi z okresu Republiki i akcentując miejsce w ruchu olimpijskim.

Wstęp pióra Friedera Roskama utwierdza w przekonaniu, że zarówno sama książka, jak i idea edycji listów C. Diema powstała w kręgu już to jego najbliższych przyjaciół i współpracowników, już to admiratorów jego osoby i dzieła. Dowiadujemy się, że wydarzenia, które skrzyżowały drogi życiowe Diema i Marcha, sięgają lat 20. XX w., gdy we wczesnej Republice Weimarskiej snuto plany wielkości sportu niemieckiego. Tak powstała w 1920 r., właśnie z inicjatywy Diema, Niemiecka Wyższa Szkoła Kultury Fizycznej (*Deutsche Hochschule für Leibesübungen*), dla której tenże sam Diem opracował koncepcje budowy infrastruktury sportowej. Jej wykonanie powierzono W. Marchowi, któremu Diem zapewnił bezwarunkowe wsparcie w dziele przekształcenia powstałego w 1913 r. w Berlinie-Grünwald tzw. Niemieckiego Stadionu (*Deutsches Stadion*) wraz z Forum Niemieckim w Kompleks Olimpijski (*Reichssportfeld*) z jego Stadionem Olimpijskim. Korespondencja oddaje wybitną rolę Diema w realizacji powierzono mu przez MKOI zadania planowania i realizacji całej infrastruktury sportowej na XI Igrzyska Olimpijskie 1936 r. w Berlinie. Dla realizacji marzeń Marcha był właśnie idealnym partnerem – tak w okresie wojennym, gdy snuł (zgoła fatastyczne!)

planu rozbudowy Stadionu Olimpijskiego do 150 000 miejsc, jak i w okresie powojennym, gdy wykorzystywał swe doświadczenia z lat 30. XX w. przy wznoszeniu np. toru hippicznego między trybunami Pól Majowych i Stadionem Olimpijskim, a także stadionów w Kairze i Atenach.

Wyzwaniem dla Niemcoznawcy pozostają noty biograficzne; traktując one przecież o osobach wywołujących do dziś ogromne kontrowersje wśród niemieckich historyków. Już pierwszy akapit pierwszego rysu biograficznego wskazuje na to, że Th. Schmidt nie jest odległy od tych dylematów. Stwierdza on, że nazwisko W. Marcha jest związane ściśle z architekturą byłego kompleksu olimpijskiego w Berlinie. Należał on do nielicznych budowl III Rzeszy, które zostały zaliczone do wielkiej, uznanej w skali międzynarodowej architektury i stały się wzorem dla kolejnych powstających stadionów; zarazem to dzieło życia W. Marcha budzi trwale kontrowersje. Jedni uważają architekta za „nazistę”: człowieka, który wybrał służbę nazizmowi i jego gigantomanii – co zdaniem autora nie pozwala odróżnić „politycznych zadań” od „architektonicznej woli tworzenia” Marcha. Główne argumenty „linii obrony” Marcha to: przypomnienie, że jako architekt ukształtowały go europejskie prądy architektoniczne lat 20., a więc Republiki – i że zastosował triki architektoniczne, aby nie realizować nacechowanych „manią wielkości Hitlera” projektów budowlanych. March miał także pomagać swoim żydowskim przyjaciołom dzięki kontaktom z Kościołami, miał być

wciągnięty w plany ruchu oporu – zarazem jednak powierzono mu plany budowy w Berlinie koszar dla *SS Leibstandarte Adolf Hitler*... W omówieniu życiorysu zawodowego podkreślono, że międzynarodowa kariera Marcha jako architekta zaczęła się już w latach 20. XX w. – i już po zajęciu tej pozycji otrzymał on (wraz z bratem Walterem) od Hitlera zlecenie budowy Kompleksu Olimpijskiego; obiekt ten przyniósł architektowi jeszcze przed II wojną światową dalsze międzynarodowe uznanie, m.in. we Francji i Grecji. Ponownie czytamy o jego wysiłkach przeciwstawiania się architektonicznej megalomanii Führera („Niemiecki sport potrzebował czegoś gigantycznego”), przez używanie wobec nazistów argumentu o konieczności zachowania proporcji między wielkością stadionu a topografią otaczającego go krajobrazu (*Einklang von Bauwerk und Landschaft*), ponadto March zagłębił stadion w ziemi, dzięki czemu jego zewnętrzna korona mierzy jedynie 16 m, a nie dwukrotnie więcej. Stadion stał się przedmiotem admiracji świata architektów oraz początkiem wielkiej, krajowej i międzynarodowej kariery Marcha. Architekt po wojnie udzielał się w odbudowie zniszczonych miast (Minden), stał się też jedną ze sław kierunku architektury na Uniwersytecie Technicznym w Berlinie.

Także w rysie biograficznym dotyczącym C. Diema Karl Lennartz prowadzi nas przede wszystkim po ścieżkach jego kariery przed 1933 r.: okres „cesarski” i „republikanki” w życiu Diema jest bogatszy, był w końcu 12 lat starszy od

W. Marcha. Czytamy o otwartości Diema na współczesne mu – na początku XX w. – światowe prądy w architekturze i o jego fascynacjach odrodzeniem tradycji olimpizmu, o jego oddaniu budowie infrastruktury sportowej na planowane w Berlinie w 1916 r. V Letnie Igrzyska Olimpijskie. Był Diem już w 10. i 20. latach XX w. autorem masy memoriałów i broszur propagujących budowę stadionów oraz placów gier oraz zabaw. Już jako młody człowiek piastował odpowiedzialne funkcje w wielkich federacjach sportu II Rzeszy i Republiki Weimarskiej, które w istocie pozostawały lojalne wobec niemieckiej demokracji i dalekie od hałaśliwego, neokonserwatywnego nacjonalizmu i umiławiania idei Volku. W trakcie snucia przez niego marzeń o wielkim stadionie w Berlinie, któremu MKOl w 1931 r. powierzył organizację XI Letnich Igrzysk Olimpijskich, władzę przejął Hitler, potrzebujący wybitnych marzycieli i wizjonerów dla realizacji swoich planów w stolicy nazistowskich już Niemiec.

Marcha i Diema połączyły więc wspólne pasje: architektura oraz teoria i praktyka sportu, pragnienie dotrzymania kroku eksplozji zainteresowania sportem masowym, wreszcie przyjaźń, która trwała także po wojnie. Należy ich działalność wpisać także w historię instytucji komunalnych metropolii, w których inicjowali wznoszenie stadionów oraz całej sieci placów gier i zabaw dla młodzieży.

Podjmując charakterystykę korespondencji, Th. Schmidt przypomina, że jej większość przypada na okres po

II wojnie światowej, jednak oddaje także ścisłą współpracę Diema i Marcha w latach 1926–1936. Rozpoczyna ją brzemenna w skutki dla kariery Marcha decyzja Diema (jako rektora wspomnianej Wyższej Szkoły Sportowej) o powierzeniu właśnie braciom March budowy Niemieckiego Forum Sportowego. Entuzjazm braci Wernera i Waltera Marchów oraz plany architektoniczne obiektu usposobiły bardzo przychylnie MKOl – podczas jego posiedzenia w Berlinie w 1930 r. – do starań Rzeszy o przyznanie organizacji XI Igrzysk Olimpijskich. Współpraca Diema i Marcha z lat 1924–1936 nie znalazła odbicia w korespondencji, gdyż niemal codziennie ze sobą przebywali. Wymiana listów ożywa od 1945 r., odzwierciedlając powojenny nowy początek i walkę Marcha o dobre imię w procesie denazyfikacyjnym przed amerykańskimi urzędami, w której odegrały rolę: wstawiennictwo Diema za przyjaciela (mającym w latach 30. wyrażać rosnącą dezaprobatę narastającą dyktaturą NSDAP), uczestnictwo Marcha w dziele odbudowy słynnej katedry w Minden, dokonywanej przy aprobach Brytyjczyków, radość Marcha z okazji budowy przez Diema Wyższej Szkoły Sportowej w Kolonii. W latach 50. March wpływa na szerokie międzynarodowe wody: w 1953 r. otrzymał – od samego Gamala Nassera – zlecenie zaprojektowania wielkiego centrum sportu i rozrywki z olbrzymim stadionem na 80 000 miejsc w Kairze („Nassir Stadium”). Korespondencja poświęcona sprawom krajowym traktuje o udziale Marcha w budowie, często pla-

nowanych jeszcze przed wojną, obiektów/parków sportowych w licznych miastach Niemiec Zachodnich; poświęcona sprawom zagranicy – o przeróżnych projektach, memoriałach i planach (Wiesbaden, Kair, Ateny). Z wymiany listów wynika jasno, że Diem wspierał działalność Marcha jako doradca, dostarczyciel impulsów i admirator talentu przyjaciela. Połączyła obu troska o należyte obchodzenie się z historycznym dziedzictwem Stadionu Olimpijskiego, sprzeciw wobec tyleż traktowania go przez wielu jako oryginalnego dzieła narodowego socjalizmu, co dokonywania zmian w jego bryle w obliczu piłkarskich mistrzostw świata z 1974 r. (budowa zadarszenia, przez Marcha i Diema energicznie oprotestowana). W innym proteście, przypadającym na lata 1956–1959, połączyli działania mające sparaliżować plany budowy domu Le Corbusiera w bezpośrednim sąsiedztwie Stadionu Olimpijskiego z troską o restaurację dzwonu olimpijskiego z 1936 r., po jego uszkodzeniu podczas wysadzenia przez Brytyjczyków wieży dzwonowej.

Trzeba przyznać, że stanowili duet wyjątkowy: pasjom sportowym Diema wychodziły naprzeciw fascynacje Marcha, który łączył konstruowanie projektów budowy wielkich obiektów z marzeniami o pogoni ludzi za rekordami: był w 1924 r. pionierem 400-metrowej bieżni, która w 1928 r. została przyjęta jako wzorzec dla międzynarodowych biegów lekkoatletycznych.

Jeśli zapytać o najważniejsze – istotne dla polskiego historyka – przesłania tej

książki, to należą do nich przynajmniej dwie, w sumie jednak pesymistyczne, konstatacje. Staraniem autorów jest wyeksponowanie demokratycznego, republikańskiego rodowodu tak W. Marcha, jak i C. Diema, którzy wkroczyli w czasy III Rzeszy jako dojrzały ludzie o poglądach dalekich od nazizmu czy choćby klasycznego konserwatyzmu.

Po pierwsze: ocena tych ludzi musi pozostać złożona i wysoce niejednoznaczna, szczególnie z perspektywy historyka kraju, który doznał tak ogromnych cierpień i strat ze strony Niemiec hitlerowskich. Przecież także inni ludzie elity sportu należący przed 1933 r. do partii republikańskich – a więc po upadku Republiki Weimarskiej „jedynie tzw. fiołki marcowe” – w Hitlerze i jego państwie dostrzegli wymarzonego dla realizacji swoich marzeń zleceniodawcę. Marzeń, których nie mogły spełnić kolejne rządy Republiki. Żaden z tych „współpracowników” nie wszedł do elity brunatnych Niemiec jako człowiek z awansu społecznego, swoje sukcesy osiągnęli już w Republice. W. March był Berlińczykiem od trzech generacji, wnukiem fabrykanta, synem znakomitego architekta Otto Marcha, projektanta niemieckiego stadionu z 1913 r. i toru hipicznego w Berlinie-Grünewald; przodkowie mieli tradycje artystyczne.

Po drugie kariery tych ludzi po 1945 r. są znakomitym przykładem doniosłego problemu kontynuacji elit w Republice Federalnej Niemiec, w której liczni przedwojenni dostojnicy sportu znakomicie się odnaleźli. To pojednanie Adenaura ze starymi elitami, w tym byłymi członkami NSDAP, dokonujące się po 1949 r. – przy błogosławieństwie Amerykanów – znajdowało symboliczny wymiar w niesłychanej powojennej karierze Karla Halta v. Rittera, niemieckiego mistrza w dziesięcioboju z 1920 r., członka niemieckiego MKOI i wiernego wykonawcy sportowej polityki III Rzeszy. To dzięki niemu i innym sport odegrał wielką rolę we wkroczeniu przez RFN już na przełomie lat 50. i 60. XX w. na drogę do pełnoprawnego członkostwa w zachodniej wspólnocie. Udział Marcha, Diema, v. Rittera był inny niż milionów pracowitych Niemców, przekuwających niemiecką część planu Marshalla w podstawy późniejszej i dzisiejszej potęgi przemysłowej i technologicznej RFN. Niemcoznawstwu uchodzi fakt, że ten powrót (zachodnich) Niemiec – już demokratycznych i parlamentarnych – na łono Europy Zachodniej dokonał się także poprzez sport, powrót do międzynarodowej wspólnoty sportowej i do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

MIŁOSZ STĘPIŃSKI